

TEATR IM. ŻEROMSKIEGO

Kielce i Radom należą do niemałej liczby tych miast polskich, które przed wojną nie posiadały stałej sceny. „Uteatralniły” się na dobre dopiero dzięki możliwościom stworzonym przez nasze Państwo Ludowe. Państwowy Teatr im. Żeromskiego, posiadający dwie sceny, poenił teatralnie Kielce i Radom, miasta oddalone od siebie o kilkadziesiąt kilometrów.

Brak zorganizowanych teatrów nie znaczył jednak, że ośrodki te nie posiadały przeszłości artystycznej. Tradycje są nawet bogate — i choć nie zawsze najświetniejsze — to przecież pouczające i godne wspomnienia.

W Kielcach już około roku 1600 grano dialog: „Uroczysta kwietnej niedzieli procesja” przez Buczkowskiego ułożony. Kronikarz podaje, że była to „praca ściśle w religijnym celu napisana bez uwzględnienia wymagalności scenizmu”. W wieku XVIII mamy wiadomości o teatrze pijarskim w Radomiu i jezuickim w Kielcach. W drugiej połowie tego stulecia odbywały się w Kielcach przedstawienia amatorskie w pałacu biskupa Kajetana Sołtyka.

Wiek XIX przynosi częste, nieraz parę miesięcy trwające gościny wędrownych towarzystw. Były to nierównej wartości i kondyty zespoły Pfeiffra, Chełchowskiego, Stobińskiego, Katakajewicza, Ładnowskiego i innych. Owe „trupy aktorów podróżujących, przebiegające we wszystkich kierunkach Królestwa, nie mając nigdzie stałego miejsca, wiedziona potrzebą, spieszące tam, gdzie promyk zarobkowania, choć częstokroć w zwodniczej nadziei im się okazywał”.

Charakterystyczny obrazek niedoli aktorów i... publiczności znaleźć można w zesłowiecznym periodyku „Świat dramatyczny”.

Oto co podaje tam „Artysta dramatyczny czynny współpracownik teatrów prowincjonalnych w Polsce”: „W roku 1827 w sierpniu przybyło do miasta Radomia towarzystwo podróżujących artystów, złożone z kilku osób, zaledwie obeznanych ze sceną. Publiczność tamtejsza, przyzwyczajona do porządnych widowisk, dawanych niegdyś przez kompanije pod Dyрекcją pp. Bauer i Kochanowskiego i przez towarzystwo krakowskie pana Stobińskiego, a później Szymkajły, nie mogła pobłażliwym okiem patrzeć na ludzi niemających najmniejszego usposobienia scenicznego; przeto władza miejscowa zapowiedziała Antrepreneurowi tegoż towarzystwa p. Bralewskiemu, że jeśli chce dłużej bawić publiczność Radomską, to niech się postara o lepszy dobór osób, lub w przeciwnym razie niech miasto opuści... Z powodu niedoborów w kasie, Antrepreneur był zmuszony zaciągnąć długi, a aktorowie niepłatni, często głodni, nie mając sił potrzebnych do uczenia się ról, co innego zupełnie mówili na scenie, aniżeli to co sztuka w sobie zawierała, i tak dalece w rozbijanej swej improwizacji zapędzali się, że częstokroć niebyli w stanie widowiska dokończyć”.



TEATR IM. ŻEROMSKIEGO w Kielcach i Radomiu: „GODZIEN LITOSCI” Fredry. Stanisława Orska (Laura Łęcka) i Czesław Jagielski (Warski). Reżyser: Janina Orsza-Lukasiewicz. Scenograf: Marian Gostyński

Tak bywało w Radomiu. Obrazek teatru kieleckiego, w tym okresie została nam komedia *Zaręczyny aktorów*, której akcją Józef Korzeniowski tam właśnie umiejscowił. Malowniczy repertuar stanowiły utwory takie, jak komedia oryginalnie napisana *Czterech Gachów a każdy lepszy*, melodramma *Las okropny czyli Rozbójnicy Kalabryjscy*, drama *Rynaldo Rynaldini*. Działo się zresztą rozmaicie. Estreicher wymienia listę sztuk granych w Kielcach przez kompanię Okońskiego. Znajdujemy w niej *Zemstę* i *Dożywocie*, *Szlachectwo duszy*, *Zydów* i *Starego kawalera*.

W dwudziestolecie międzywojennym zatrzymali się przejazdem na kilka przedstawień Przybyłko-Potocka, Jaracz, Perzanowska. Periodycznie zjeżdżała wileńska „Reduta”.

Stały teatr powstał jednak w Kielcach dopiero w roku 1945, po wyzwoleniu. Początkowo prowadził go Paweł Oweriło, potem Mieczysław Winkler i Ireneusz Erwan. Repertuar był raczej nieciekawym, stanowiły go w ogromnej większości komedijki i farsy mieszczańskie. Zanotować warto jedynie prapremiery polskie: *Penelopa* Ady Majewskiej i *Ci co wrócili* Józefa Mayena — oraz radziecką *Zegarmistrz i kurzy Koczerga*.

Poziom teatru podniósł się zdecydowanie w drugiej połowie 1946 roku, kiedy to dyrekcję objął Hugon Moryciński, aby prowadzić ją przez cztery sezony. Udało mu się związać z placówką cennych współpracowników, jak reżysera Hannę Małkowską, kierownika literackiego Jerzego Jędrzejewicza, scenografa Józefa Feldmana, kompozytora Mariana Stroińskiego. W połowie roku 1948 Moryciński zorganizował również stałą scenę w Radomiu w gmachu przedwojennego kina, przebudowanego przez Niemców na Dom Koncertowy, a będącego obecnie własnością ZZK. Z wybitniejszych przedstawień w tym okresie wymienić należy prapremiery: *Nocy narodowych* Brandstaettera, *Wyspy pokoju* Pietrowa i *W pewnym mieście*

Sofronowa; dalej *Sen nocy letniej* (na Festiwal Szekspirowski), *Burzę Ostrowskiego* (na Festiwal Sztuk Rosyjskich i Radzieckich); wreszcie *Krakowiaków i górali*, granych wedle inscenizacji Schillera, cieszących się ogromnym powodzeniem w objazdach, mających tam około 100000 widzów. Z ówczesnego zespołu kieleckoradomskiego wyszło paru młodych aktorów odnoszących potem sukcesy na innych scenach: Homerska, Moskalewicz, Pietruski, Winter, Wojtczak...

Od połowy roku 1950 do połowy 1951 prowadził Teatr im. Żeromskiego — Kazimierz Biernacki. Wystawił m. in. *Ożenek*, *Niemców*, prapremię *Odezwy na murze*.

Następnie dyrekcję objął jej obecny kierownik Jan Pastuszko, dzielący władzę artystyczną nad Radomiem z Hanną Małkowską, mający do pomocy literata Jerzego Jędrzejewicza i plastyka Mariana Gostyńskiego. Teatr zdobywa sobie markę i popularność — nie tylko w Kielcach, które mają już opinię miasta „teatralnego”, ale nawet w opornym Radomiu, gdzie frekwencja systematycznie z biegiem czasu wzrasta. Dość powiedzieć, że wystawiony niedawno *Grzech* miał prawie dwukrotnie większą ilość widzów od największego w tym mieście sukcesu lat poprzednich — *Krakowiaków*.

Ambitnie prowadzony teatr miał na przestrzeni ostatniego roku niejedno osiągnięcie repertuarowe w skali ogólnokrajowej. A więc: prapremię *Kąkol* i *pszenicy Łomnickiego*, prapremię polską komedii Ostrowskiego *Kruk krukowi oka nie wykole*, *Dwu paniczów z Werony* w nowym przekładzie Małkowskiego.

gorzej przedstawia się sprawa obsady aktorskiej. Dwa miasta mają zasadniczo dwa oddzielne zespoły. W praktyce jednak każda nowa para sztuk obsadzona jest ze wspólnej „puli”. Nie wielka ilość (34 osoby) i nierówna jakość zespołu aktorskiego pozwala na mocniejszą obsadę tylko jednej pozycji repertuarowej;

druga — równoległa — najczęściej szwankuje. Brak aktorów uniemożliwia także systematyczną akcję objazdową, którą prowadzono dawniej na większą skalę, odwiedzając nawet wście entuzjastycznie przyjmujące teatr. W bieżącym roku gośczone jedyne w Końskich, Skarżysku, Starachowicach, Staszowie i Wierzbicy.

W zespole znajduje się parę starszych, doświadczonych sił jak: Halina Starska, Edmund Biernacki, Lubomir Jabłoński, Zygmunt Miński, Natalia Plucińska, Stanisław Sliwiński, Maria Winklerowa. Natomiast brakuje dotkliwie tak potrzebnych w każdej obsadzie mocniejszych aktorów w średnim wieku. W gronie nierówno uzdolnionej i wykwalifikowanej młodzieży wyróżniają się: Władysław Kornak i Krystian Tomczak.

W drugim kwartale tego roku teatr wystawił *Simonowa* i *Fasta*.

Tak będzie, mało u nas na razie znana, a niebanalna sztuka popularnego autora *Obcego cienia* — rozgrywa się w końcowym okresie wojny narodowej, daje ciekawą analizę zwracania się myśli i uczuć ludzi frontu w stronę spraw pokojowych. Interesujące i żywe przedstawienie reżyserowane przez Janinę Orsza-Lukasiewicz wyzbyło utwór z pewnych „mgieł czechowowskich” snujących się po egzemplarzach, uwypukliło pogodną, komediową atmosferę rzeczy dziejącej się między czystymi ludźmi, spodziewającymi się dobrze zasłużonego zwycięstwa. Trafne sylwetki: dobroduszej Saszy, chłopskiej ciotki znakomitego architekta; wybuchowego i apodyktycznego Woroncowa; powracającego do życia i miłości sapera Sawieliewa — stworzyli Halina Starska, Zygmunt Miński i Czesław Jagielski.

W *Trzydziestu srebrnikach* *Fasta* reżyser Stefan Drewicz wydobyl przede wszystkim obyczajowy obraz współczesnej Ameryki. Staranne opracowanie dramaturgiczne poszło po linii wyklarowania wątku sztuki, nawet kosztem pewnej łopatologii i rezygnacji z owej zgęszczonej atmosfery sztuki i mocnych efektów sytuacyjnych. Fuller, grany przez reżysera, jest tutaj raczej systematycznym urzędnikiem śledczym „w rękawiczkach” niż brutalnym agentem. Błędem wydaje się pozytywne potraktowanie Selwina w akcie biurowym, który jako „człowiek sumienia” skontrastowany jest z bezwzględnym Carmichaeliem. W sumie *Srebrniki* radomskie mają może mniej ekspresji niż na innych scenach polskich, przynoszą jednak bardzo jasną dla widza wersję sztuki.

Następną serię premier stanowią: wydarta z zapomnienia dosadna satyra Bogusławskiego *Mieszczki modne* w reżyserii Małkowskiej i dekoracjach Małkowskiego; *Eugenia Grandet* uzupełniona tekstowo pewnymi partiami z powieści i przeróbki francuskiej Arraulta; wreszcie, przygotowany ponad plan, Fredrowski *Godzien litosci*.